

3. Przemówienie Ojca Świętego w czasie spotkania

z seminarzystami

(Fryburg, Kaplica św. Karola Boromeusza w Seminarium Duchownym,

24 września 2011 r.)

Drodzy seminarzyści, drodzy bracia i siostry!

Wielką przyjemność sprawia mi możliwość spotkania się tutaj z młodymi ludźmi, którzy idą, aby służyć Panu, którzy słuchają Jego wezwania i chcą za Nim iść. Szczególnie gorąco chciałbym podziękować za piękny list, jaki napisali do mnie rektor tego seminarium i klerycy. Ale prawdziwie poruszyło moje serce to, jak rozważaliście mój list i jak skupiliście na nim swoje pytania i odpowiedzi, z jaką szczerością przyjęliście to, co próbowałem wam zaproponować i że na tej podstawie rozwijacie swoje życie.

Niewątpliwie najlepiej byłoby, gdybyśmy mogli prowadzić wspólnie dialog, ale program podróży, który mnie obowiązuje i któremu muszę się podporządkować, niestety nie pozwala na tego rodzaju gesty. Mogę więc tylko próbować zaakcentować raz jeszcze niektóre myśli w świetle tego, co wy napisaliście i co ja napisałem.

W kontekście pytania: „Czego częścią jest seminarium, co oznacza ten okres?” w istocie zawsze najbardziej uderza mnie sposób, w jaki św. Marek opisuje w trzecim rozdziale swej Ewangelii powstanie wspólnoty Apostołów: „[Pan] ustanowił Dwunastu”. On tworzy coś, On czyni coś – chodzi o akt twórczy. Ustanawia ich „aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (por. Mk 3, 14): jest to podwójna woła, która pod pewnymi względami wydaje się sprzeczna. „Aby Mu towarzyszyli”: powinni być przy Nim, aby Go poznać, aby Go słuchać, aby dać się przez Niego ukształtować, winni iść z Nim, być z Nim w drodze, wokół Niego i za Nim. Zarazem jednak mają być wysłannikami, którzy wychodzą, którzy niosą dalej to, czego się nauczyli, niosą to innym ludziom w drodze – aż na peryferie, na rozległe obszary, nawet do tych, którzy są bardzo daleko od Niego. A jednak te paradoksalne aspekty idą razem: jeśli są oni naprawdę z Nim, wówczas są zawsze również w drodze do innych, wówczas szukają zgubionej owcy, wówczas wychodzą, muszą przekazywać to, co znaleźli, wówczas muszą działać tak, aby Go poznawano, muszą stawać się wysłannikami. I odwrotnie: jeśli chcą być prawdziwymi wysłannikami, muszą być zawsze z Nim. Święty Bonawentura powiedział kiedyś, że Aniołowie, dokądkolwiek się udają, niezależnie od tego, jak by to było daleko, poruszają się zawsze wewnątrz Boga. I tak jest również tutaj: jako kapłani musimy wychodzić na wiele dróg, na których znajdują się ludzie, aby zapraszać ich na Jego ucztę weselną. Ale możemy to czynić tylko wtedy, gdy pozostajemy zawsze przy Nim. I nauczyć się tego wspólnego wychodzenia na zewnątrz, tego bycia wysłannymi i bycia z Nim, pozostawania przy Nim. Jest to – jak sądzę – właśnie to, czego powinniśmy się nauczyć w seminarium – właściwego sposobu pozostawania z Nim, dochodzenia do głębokiego zakorzenienia w Nim - bycia coraz bardziej z Nim, coraz lepszego poznawania Go, bycia coraz bardziej nieoddzielnymi od Niego, a przy tym wychodzenia coraz bardziej na zewnątrz, niesienia orędzia, przekazywania go, niezatrzymywania go dla siebie, ale niesienia Słowa tym, którzy są daleko, a którzy jednak, jako Boże stworzenia, kochane przez Chrystusa, noszą w swych sercach Jego pragnienie.

Seminarium jest zatem czasem ćwiczenia się, z pewnością także czasem rozeznawania i nauki. Czy On mnie do tego chce? Powołanie musi być sprawdzone, a następnie jego częścią jest życie wspólnotowe i oczywiście dialog z ojcami duchownymi, których macie, aby nauczyć się rozeznawać, co jest Jego wołą. Później nauczyć się zaufania: jeśli On chce tego naprawdę, wówczas mogę Mu zaufać. W świecie dzisiejszym, który zmienia się nieprawdopodobnie i w którym wszystko nieustannie się zmienia, w którym rozpadają się więzi ludzkie, gdyż pojawiają się nowe spotkania, coraz trudniej jest uwierzyć, że wytrwam przez całe życie. Już nam, w naszych czasach nie było tak łatwo wyobrazić sobie, ile dziesięcioleci Bóg dla mnie zaplanował, na ile zmieni się świat. Czy wytrwam z Nim tak, jak Jemu obiecałem?... To właśnie jest kwestia, która wymaga sprawdzenia powołania, później jednak – im bardziej poznaję, że On mnie naprawdę chce, – wymaga zaufania – jeśli On mnie chce, wówczas mnie wesprze, będzie w godzinie pokusy, w godzinie potrzeby i pośle do mnie ludzi, pokaże mi drogę, podtrzyma mnie. A wierność jest możliwa, gdyż On zawsze jest obecny i ponieważ On istnieje wczoraj, dziś i jutro, ponieważ należy On nie tylko do tego czasu, ale jest przyszłością i może nas wesprzeć w każdej chwili.

Czas rozeznawania, uczenia się, wezwania... A potem oczywiście czas bycia z Nim, czas modlitwy, słuchania Go. Słuchać, uczyć się słuchania Go naprawdę – w słowie Pisma Świętego, w wierze Kościoła, w liturgii Kościoła – i uczyć się dzisiaj w Jego Słowie. W egzegezie uczymy się wielu rzeczy o wczoraj: tego wszystkiego, co było wtedy, jakie istnieją źródła, jakie istniały wspólnoty i tak dalej. To również jest ważne. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że z owego wczoraj powinniśmy się uczyć dnia dzisiejszego, że On tymi słowami mówi obecnie i że wszystkie one niosą w sobie swoje dziś i że – ponad okolicznościami historycznymi, w których powstały – zawierają w sobie pełnię przemawiającą do wszystkich czasów. Ważne jest nauczenie się owego aktualnego aspektu Jego słów – nauczyć się słuchania – i w ten sposób przemawiania do innych ludzi. Oczywiście, gdy się przygotowuje homilię na niedzielę, owo mówienie... jest mój Boże tak odległe! Jeśli jednak żyję Słowem, wówczas widzę, że nie jest ono bynajmniej daleko, jest niezwykle aktualne, jest obecne teraz, dotyczy mnie i dotyczy innych. A wówczas uczyć się także wyjaśniania go. Jednak do tego potrzebne jest stałe wewnętrzne pielgrzymowanie ze Słowem Bożym.

Osobiste trwanie z Chrystusem, z żywym Bogiem to jedna sprawa, drugą natomiast jest to, że możemy wierzyć zawsze jedynie w „my”. Czasami mówię: św. Paweł napisał, iż „wiara bierze się ze słuchania” – nie z czytania, ale pochodzi ze słyszenia, to znaczy od żywego słowa, ze słów, które inni kierują do mnie i które mogę słyszeć; ze słów Kościoła w ciągu wszystkich wieków, ze słowa obecnego, które dociera do mnie za pośrednictwem kapłanów, biskupów oraz braci i sióstr. Częścią wiary jest „ty” bliźniego i częścią wiary jesteśmy „my”. Bardzo ważne jest praktykowanie tego wzajemnego wsparcia, uczenie się, jak zaakceptować drugiego jako drugiego w jego odrębności, a także, że ma on mnie wspierać w mojej odrębności, abyśmy stali się „my”, abyśmy mogli budować wspólnotę w parafii, wzywając ludzi do wspólnoty Słowa i do kroczenia razem na drodze do Boga żyjącego. Wymaga to tego bardzo konkretnego „my”, jakim jest seminarium, a także parafia, ale wymaga to od nas również spoglądania poza konkretne i ograniczone „my” ku wielkim „my” Kościoła wszystkich miejsc i czasów: wymaga, abyśmy nie czynili z samych siebie jedyne kryterium. Kiedy mówimy „My jesteśmy Kościołem” –

tak, to prawda: to właśnie to czym jesteśmy, nie jesteśmy byle kim. Ale „my” jest znacznie szersze od grupy, która wypowiada te słowa. „My” jest całą wspólnotą wierzących, dzisiaj i we wszystkich czasach i miejscach. Tak więc zawsze mówię: we wspólnocie wierzących istnieje, by tak rzec, rzeczywisty osąd większości, nigdy jednak większość nie może występować przeciw apostołom i świętym: byłaby to fałszywa większość. My jesteśmy Kościołem. Bądźmy nim! Bądźmy nim właśnie przez otwieranie się na siebie i wykraczanie poza nas samych i w byciu Kościołem razem z innymi!

Myślę, spoglądając na plan, że chyba powinienem kończyć. Chciałbym jedynie powiedzieć wam jeszcze jedno. Przygotowanie do kapłaństwa, droga do niego, wymaga w znacznym stopniu studium. Nie chodzi o przypadkowość akademicką, jaka ukształtowała się w Kościele zachodnim, ale o coś istotnego. Wszyscy wiemy, że św. Piotr powiedział: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (por. 1 P 3,15). Nasz dzisiejszy świat jest światem racjonalistycznym i przeniknięty jest naukowością, nawet jeśli bardzo często chodzi jedynie o pseudonaukowość. Jednak ten duch naukowości, duch rozumienia, wyjaśniania możliwości poznania, odrzucenia wszystkiego, co nie racjonalne dominuje w naszych czasach. Ma to dobre strony, nawet jeśli często ukrywa się za tym wiele zarozumiałstwa i bezsensu. Wiara nie jest paralelnym światem uczuć, na który możemy sobie jeszcze pozwolić, ale jest czymś, co wszystko ujmuje, nadaje mu sens, interpretuje i wyznacza także wewnętrzne wskazówki etyczne jasno ukazując, że należy rzeczywistość rozumieć i przeżywać jako zmierzającą ku Bogu i wychodzącą od Boga. Dlatego ważna jest wiedza, rozumienie, posiadanie umysłu otwartego, uczenie się. Oczywiście za dwadzieścia lat będą modne teorie filozoficzne całkowicie odmienne od dzisiejszych: gdy pomyślę, co uchodziło za naszych czasów za najwspanialszą, najnowocześniejszą modę filozoficzną i widzę, jak bardzo o tym dzisiaj zapomniano... A jednak uczenie się tych rzeczy nie jest bezużyteczne, gdyż są w nich także elementy trwałe. Przede wszystkim zaś wraz z nimi uczymy się osądzania, przemyślenia – i to krytycznego przemyślenia – oraz zapewnienia, że w tym myśleniu światło Boże będzie nas oświecało a nie gasło. Studiowanie jest istotne: jedynie w ten sposób możemy stawić czoła naszym czasom i głosić w nich logos naszej wiary. Uczenie się również w sposób krytyczny – ze świadomością właśnie tego, że jutro ktoś inny powie coś odmiennego, ale ucząc się czujnie, w sposób otwarty i pokornie, aby nasze studiowanie zawsze było razem z Panem, przed Panem i dla Pana.

Mógłbym jeszcze mówić wiele innych rzeczy i być może powinienem to zrobić... Ale dziękuję za wysłuchanie tego. W mojej modlitwie zawsze są obecni w moim sercu wszyscy seminarzyści świata. Nie tylko ci, których znam z imienia, jak poszczególne osoby, które mogłem poznać dzisiejszego wieczora. Modlę się, aby na ich drodze wewnętrznej Pan wszystkim im błogosławił, obdarzył światłem i ukazał właściwą drogę oraz, aby obdarzył nas wieloma dobrymi kapłanami. Serdecznie dziękuję.

Ze strony:

http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2011/september/documents/hf_ben-xvi_spe_20110924_seminarians-freiburg_pl.html